Nr. 120 We Lwowie Poniedziałek dnia 1 Maja 1893. Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 2 i 7.
Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 16 złr. — półrocznie 8 złr. — kwartalnie 4 złr. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., z odnoszeniem do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. Z Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 5 i 7 w domu pana Kisiela.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ cents od wyrazu. Pośrednictwa i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

## Spór kompetencyjny między krajową dyrekcją skarbu i Wydziałem krajowym.

Lwów 30. kwietnia.

Petycja sejmowa 29 włościan z gminy Bilicza o uchylenie niesłusznie nałożonego na nich przez starostwo nałożonego na nich przez starostwo w Staremmieście podatku zarobkowego od rzekomego handlu owcami, o mało nie stała się powodem poważnego konfliktu kompetencyjnego między Wydziałem krajowym i lwowską krajową dyrekcją skarbu.

Rzecz się tak miała. Petycję, o której powyżej mowca przekonał Sejm Wydziałowi krajowemu do załatwienia, który następnie przesłał ją krajowej dyrekcji skarbu z prośbą o wzięcie tej petycji pod ścisłą rozwagę o uwzględnienie przedstawień, oraz zawiadomienie Wydziału kraj. o wyniku.

Wydział krajowy mniemał, że to jest najprostsza droga prowadząca do celu i oczekiwał rychłego zawiadomienia o pomyślnem dla petentów załatwieniu rekursów przez nich wniesionych. Tymczasem wbrew oczekiwaniu na pismo swe otrzymał Wydział kraj. odpowiedź, że „starostwu w Staremmieście przedłoży kraj. dyrekcja skarbu do rozstrzygnięcia wniesione tam przez dotyczące strony rekursy przeciw podatkowi zarobkowemu, krajowa dyrekcja skarbu nie omieszka rekursa te jak najdokładniej zbadać i ściśle w myśl obowiązujących ustaw podatkowych załatwić. Krajowa dyrekcja dodała jednak, że do wyrażonego w piśmie Wydziału krajowego żądania, aby krajowa dyrekcja skarbu zawiadomiła Wydział krajowy o powzięcej na wspomniane rekursy decyzji przychylić się nie może, albowiem według obowiązujących ustaw, których ścisłe przestrzeganie ministerstwo skarbu ostatniemi laty kilkakrotnie władzom państwowym Galicji przypominało, władzom autonomicznym nie przysługuje prawo ingerencji w sprawach podatkowych, a organa rządowe tylko władzy przełożonej, zdawać mają sprawę ze swych czynności."

Oświadczenie to krajowej dyrekcji skarbu, nie mogło oczywista zadowolić Wydziału krajowego i równało się odmowie. Takie „wyczekiwanie" dyrekcji na rekursy mogło łatwo narazić petentów na znaczne koszta i przykrości, a petycja, uchwała Sejmu i odezwa Wydziału krajowego, powinny były być dla krajowej dyrekcji skarbu dostatecznym bodźcem do energicznego i życzliwego zajęcia się sprawą nawet w takim razie, gdyby interesowani nie byli wnieśli rekursów. Wobec tego Wydział krajowy odniósł się natychmiast do p. namiestnika, jako prezydenta krajowej dyrekcji skarbu z prośbą o zarządzenie zbadania sprawy, o jak najżyczliwsze zaopiekowanie się sprawą, ażeby przedstawienie petentów, którzy rozporządzeniem starostwa byliby podwójnie opodatkowani, zostało uwzględnione.

Wydział kraj. podniósł zarazem, że odpowiedź krajowej dyrekcji skarbu miała na celu ograniczenie praw reprezentacji kraju zastrzeżonych konstytucją i jest z prawami temi niezgodna. Tajemniczość, którą dyrekcja skarbu się otoczyła, nie da się pogodzić z całym konstytucyjnym ustrojem monarchji, nie wzmocni zaufania do władz skarbowych, a nie leży też w interesie państwa.

Wydział kraj. nie wymagał od dyrekcji skarbu jakiegokolwiek sprawozdania z jej czynności, upraszał tylko o wymierzenie sprawiedliwości i informację. Prawo zaś informowania się u organów rządowych — zwłaszcza w sprawach przez Sejm Wydziałowi kraj. przekazanych — nie może być Wydziałowi kraj. odjęte.

Wydział kraj. działał tu nie w charakterze władzy wykonawczej, ale jako reprezentant i mandatarjusz Sejmu, więc ciała ustawodawczego, które zresztą z mocy postanowień statutu krajowego ma zastrzeżony wpływ na sprawy podatkowe. Ustaw, któreby uprawiedliwiały odmowę, dyrekcja nie przytoczyła wcale.

Odmowna odpowiedź dyrekcji skarbu sprzeciwia się nadto dotychczasowej praktyce i mogłaby stworzyć niepomyślny precedens na przyszłość. Od szeregu lat Wydział krajowy przesyła na ręce przyjętym namiestnictwa zażalenia trudniących się przemysłem domowym na niesłuszne opodatkowanie z prośbą o zarządzenie zbadania sprawy i o zawiadomienie Wydziału krajowego o wyniku. Zażalenia te w licznych wypadkach bywały uwzględniane, pomimo, że żalący się nie wnosili nawet osobnych właściwych rekursów do władz podatkowych. O załatwieniu tych zażaleń Wydział krajowy otrzymywał zawszyczaj zawiadomienia. Zdarzało się wprawdzie, że odezwy Wydziału krajowego w powyższych sprawach pozostały bez odpowiedzi, lecz nie było ani jednego wypadku, w którymby prośba Wydziału krajowego doznawała podobnej — jak w tym wypadku, odprawy. Dotąd krajowa dyrekcja skarbu nie wahała się udzielać informacji o decyzjach w sprawach podatkowych i co jest całkiem naturalne — nie upatrywała w tej praktyce ani naruszenia ustaw, lub jakiejś innej niewłaściwości, ani też nie poczytywała sobie tego za ubliżenie.

Na podstawie tych szczegółów Wydział kraj. w przytoczonem wyżej piśmie do p. namiestnika uprasza także, ażeby p. namiestnik zechciał w swoim czasie zawiadomić Wydział krajowy o skutku petycji względnie rekursów.

Powyższy spór kompetencyjny został pod każdym względem dla Wydziału krajowego pomyślnie rozstrzygnięty. P. namiestnik zawiadomił bowiem Wydział kraj., że podatek zarobkowy nałożony włościanom z Bilcza od handlu owcami odpisano, ponieważ przeprowadzone dochodzenie wykazało, że opodatkowani nie trudnią się handlem owiec w sposób zwykłego zarobkowania, zaczem w duchu patentu o podatku zarobkowym nie są obowiązani do opłaty tego podatku.

## Emigracja podolska.

Lwów 29. kwietnia.

Sprawa emigracji nie została jeszcze należycie rozświetloną w obec ogółu — dziś dopiero jasne i wyraziste światło rzuca na nią cenna praca profesora Pilata, zamieszczona w ostatniej publikacji „Wiadomości statystycznych o stosunkach krajowych," oparta na dokumentach autentycznych i urzędownie zebranych datach. Pracę tę znamy w głównych zarysach tak z referatu szanownego profesora, jak też i z publikacji, zamieszczonej w przedostatnim zeszycie *Stat.st. Monatschrift*; za tę ostatnią pracę szczególną wdzięczność winniśmy autorowi, ona to bowiem postawiła jasno kwestję emigracji w obec inteligentnego ogółu europejskiego. Z pracy dr. Pilata dowiadujemy się o historji całego ruchu emigracyjnego, jakoteż o cyfrze wychodzców. Owóż z powiatów; zbaraskiego, skałackiego, tarnopolskiego, husiatyńskiego, borszczowskiego, zaleszczyckiego i sokalskiego wyemigrowało w owym czasie ogółem 61 1 osób, powróciło 3283, czyli pozostało za granicą 2828 osób. Na podstawie autentycznych informacyj dochodzi prof. Pilat do następującej charakterystyki wychodźctwa:

„Stwierdzając istnienie w Galicji wschodniej agitacji politycznej i religijnej t. z. moskalofilskiej, rzecz zresztą powszechnie znaną, nie możemy jednak zgodzić się się na to, ażeby ta agitacja była jedyną przyczyną obecnego ruchu emigracyjnego, żeby ona sama była w stanie go spowodować"... Przyznaje jednak autor, że agitacja wpłynęła na osłabienie pobudek, wstrzymujących ludność od emigracji do Rosji i zaznacza z całym naciskiem, że gdyby pouczano lud o różnicach pomiędzy gr. katolickiem wyznaniem, a schyzmą, agitacja ta nie byłaby przybrała tak szerokich rozmiarów. Ażeby znaleść jednak właściwą i główną pobudkę emigracji, należy sięgnąć do środka i zbadać ekonomiczne stosunki Podola — tak też czyni autor, obierając za przedmiot swych wyczerpujących studjów obwód sądowy tarnopolski, obejmujący ośm starostw, a piętnaście sądów powiatowych. Z całą ścisłością przedstawia nam autor stosunki tego terytorjum, podając nam podział tegoż pod względem głównych rodzajów uprawy, ludność, jej przyrost i gęstość zaludnienia, stosunek własności tabularnej do nietabularnej, tudzież ilość domów i ich zaludnienie. Nie podajemy tu materjału cyfrowego, gdyż nie podobna zamknąć go w ramach artykułu: tych, którzy zechcą poznać bliższe szczegóły, odsyłamy do pracy prof. Pilata, tu zaznaczy tylko ostateczne wnioski. Główną przyczyną emigracji — obok agitacji religijno-politycznej, jest, że znaczna część ludności na Podolu musi szukać utrzymania w zarobku, a nie znajdując go w dostatecznej mierze przy gospodarstwie rolnem, musi emigrować, gdyż na Podolu nie ma innych zajęć zarobkowych, ku którym mogłaby się zwrócić.

„Przytoczone w ciągu pracy daty wykazują, że ludność powiatów podolskich wobec bardzo znacznego jak na kraj rolniczy zaludnienia i znacznego wogóle dalszego przyrostu, wobec podziału ziemi włościańskiej wogóle daleko posuniętego i danych stosunków zarobkowych, w pewnej części doszła lub dochodzi, a zresztą w najbliższym czasie dojdzie do kresu przeludnienia względnego, tj. wobec danych warunków ekonomicznych. Natenczas musi nastąpić jedno z dwojga: albo przez spotęgowanie istniejącej produkcji i wytworzenie nowych gałęzi produkcyj umożebni się wyżywienie większej liczby ludności na danej przestrzeni, albo też musi nastąpić odpływ ludności na zewnątrz.

„Z wskazanych powyżej dwóch alternatyw, pierwsza, t. j. spotęgowanie istniejących i wytworzenie nowych gałęzi produkcyj, znajduje, jak w ogólności w Galicji, tak szczegółowo w powiatach podolskich, które w rozwoju ekonomicznym pozostały w tyle poza wielu okolicami kraju, jeszcze dość szerokie pole do zastosowania, pomimo niepomyślnych warunków wynikających stąd, że jesteśmy połączeni w jeden obszar cłowy z krajami rozwiniętemi pod względem przemysłowym i że na największej części naszej zewnętrznej granicy, graniczymy z państwem, które cłami prohibicyjnemi oddziela się od reszty świata. Skoro, jak każdy znający stosunki przyzna, mamy tak na Podolu jak i w innych stronach kraju, nawet wobec danych pod niejednym względem niepomyślnych warunków, wiele jeszcze do zrobienia w kierunku postępu ekonomicznego, należy nam rozważnie, ale wytrwale i usilnie postępować tą drogą, a podnosząc kraj ekonomicznie, umożebnić utrzymanie się w nim dotychczasowej, a nawet gęstszej jeszcze ludności lepiej niż dotąd.

## Kwestja ormiańska a Porta.

Jedną z najbardziej charakterystycznych właściwości stosunków tureckich jest ta, że nikt nigdy nie wie, gdzie zewnętrzna polityka tego państwa ustaje, a wewnętrzna się rozpoczyna. Granice obu spływają się niejednokrotnie, lub bywają ku sobie posuwane i to najczęściej na niekorzyść wewnętrznej polityki Turcji. Sprawy bowiem, gdziekolwiek indziej zaliczane bezsprzecznie i wyłącznie do spraw wewnętrznych, stają się w Turcji poniekąd przedmiotem polityki zagranicznej i nastręczają zbyt często obcym mocarstwom sposobność do interwencji.

Powodów tego zjawiska należy szukać z jednej strony w nieszczęśliwym składzie państwa ottomańskiego — z jego autonomicznemi prowincjami, zależnemi odeń księstwami i innemi prawnopaństwowemi tworami — głównie zaś w traktatach starszej i nowszej daty, które użyczają mocarstwom europejskim pewne prawa opiekuńcze i przywileje, a z czego one zwykły obficie korzystać. I tak n. p.: jeśli idzie o jakąś kwestję prawosławia, to niemal automatycznie wyskakuje Rosja na tapet; są w grze interesa katolicyzmu, zjawia się niezwłocznie Francja, podczas gdy Anglja specjalnie dla siebie zachowała „wydział" humanitarności i cywilizacji w ogóle. O innych państwach i nie wspominamy tutaj. Stąd właśnie wynurzają się co chwila nowe jakieś „kwestje", dla cudzoziemca, nieobeznanego ze stosunkami, wprost niezrozumiałe, które przez krótki czas zajmują sobą dyplomację i prasę, aby wnet potem bez hałasu i wrzawy zniknąć na wieki w morzu obojętności.

Owóż do kwestyj tego rodzaju należy właśnie t. z. ormiańska, która znów od kilku tygodni stanowi całkiem niepotrzebny temat dyskusji publicystycznej. Podstawę formalną posiada ona w w 61 artykule traktatu berlińskiego i w 2 artykule anglo-tureckiego sojuszu z 4 czerwca 1878, gdzie, jak wiadomo, zastrzeżone są różne reformy na rzecz Ormian, względnie chrześcijańskich i innych poddanych padyszacha w Azji.

Podstawę tej kwestji realną tworzy natomiast owo, istotnie pożałowania godne położenie Ormian, którzy niewątpliwie dźwigają krzyż Pański w formie wadliwej administracji prowincjonalno-tureckiej i szykan okropnych ze strony Kurdów. Jeżeli atoli z jednej strony niepodobna nie sympatyzować z plemieniem, które wśród ciężkich warunków zdołało zachować swoją narodowość i wiarę, to równocześnie z drugiej nie należy przesadzać w malowaniu grozy jego sytuacji, która w znacznej mierze jest także następstwem prymitywnej oświaty wśród Ormian. Z uznaniem raczej podnosić się winno, że rząd centralny w Stambule nietylko żywo odczuwa panujące w tych prowincjach stosunki opłakane, ale niejedno już uczynił, celem poprawy takowych. Dotyczy to zwłaszcza surowości Porty w jej postępowaniu z nieokiełzanymi Kurdami, którzy nie samym tylko Ormianom dają się nieraz boleśnie we znaki... Ormianie — ludność wogóle spokojna i lojalna — uznają też intencje przyjazne padyszacha i poprzestają z reguły na tem, że swoje pragnienia i skargi zanoszą doń na ręce patrjarchy, prawowitego ich reprezentanta w Stambule. Czy to odnosi jaki skutek i ilekroć? na razie pomijamy.

Tymczasem objawia się wśród tej ludności, dość często nawet, ruch podejrzany, który zarówno dostojnej radzie Dywanu sprawia niemiłe uczucie, jak podchwytywany bywa skwapliwie przez „najserdeczniejszych" państwa ottomańskiego. Ruchy te zasiewane bywają niemal wyłącznie z zagranicy, przez komitety ormiańskie, urzędujące po za granicami Turcji, których kierownicy, żyjąc sobie wygodnie i bezpiecznie, wolni przytem od wszelakiej odpowiedzialności wobec władz sułtańskich, chcą rację swego istnienia w ten sposób uzasadnić, że z pomocą pieniędzy, napływających nader obficie do ich kieszeni ze strony ofiarnej i patrjotycznej ludności ormiańskiej — ekwipują emisarjuszów i wysełają do Armenji, celem szerzenia tam malkontencji i niepokojów.

Rzecz prosta, że władze tureckie, pomimo przysłowiowego kwietyzmu dygnitarzy sułtańskich większego i mniejszego kalibru, ostatecznie nie mogą — choćby jeno skutkiem nacisku ze strony tego albo tamtego ambasadora — spokojnem spoglądać okiem na krecią robotę emisarjuszy. Ledwo jednak zdobędą się na jakiś krok energiczniejszy, natychmiast inny znów ambasador zgłasza się do w. wezyra z interpelacją lub protestem, chwilowa energia rządu centralnego słabnie, kroki rozpoczęte zostają zastanowione i tak idzie raz po razu.. w nieskończoność. Naturalną konsekwencją takiego stanu rzeczy — w Armenji specjalnie — jest dziś, że ludność tamtejsza w ciągu lat ostatnich zbyt często zwraca na siebie uwagę Europy i to bynajmniej nie z korzyścią dla siebie... Otóż obecnie mamy właśnie analogiczny wypadek przed sobą. Mianowicie pochop do najnowszego zamięszania, śledztwa i wypłynięcia na wierzch „kwestji armeńskiej" nastręczył niewyjawiony do tej pory pożar amerykańskiej szkoły misyjnej w Mersivan, a bardziej jeszcze plakaty wysoce rewolucyjne, rozszerzane w Van, Caesarea, Angora i innych miastach Anatolji, gęsto ludnością ormiańską zapełnionych. Ogólna liczba uwięzionych *ex re* tego Armeńczyków ma pono sięgać kolosalnej sumy 1.800 głów, gdyż zbytnia i nieopatrzna gorliwość policyjnych organów tureckich objęła nietylko winnych i podejrzanych, ale nawet rodziny i przyjaciół tychże. Tymczasem sułtan, być może idąc za radą którego z reprezentantów zagranicznych, skorzystał ze sposobności urodzin swoich i święta ramazanu, aby ułaskawić tych wszystkich, przeciw którym nie miały władze niezbitych dowodów winy, skutkiem czego pozostała w więzieniach ledwo secina najbardziej obciążonych. Ten dobrowolny i wspaniałomyślny akt łaski Abdul Hamida sprawił oczywiście jak najlepsze wszędzie wrażenie i w rezultacie zredukował całą aferę sensacyjną do jej właściwej miary. Resztę wyświeci niechybnie wdrożone już śledztwo sądowo-karne.

Dla zupełnego oświetlenia tej najnowszej „kwestji armeńskiej", musimy jeszcze zanotować, że — jak się obecnie okazuje — nieprawdziwemi były doniesienia pism zagranicznych, jakoby ambasador W. Brytanji, sir Clare Ford, biorąc asumpt z rzeczonych zdarzeń, poruszył znów sprawę „reform" w Armenji. Natomiast było w rzeczywistości tak, że reprezentant angielski, który naturalnie bacznem okiem śledzi przebieg rzeczy wszelkich na całym obszarze państwa tureckiego, wśród rozmowy z ministrem spraw zagranicznych roztrząsał sprawy bieżące, pomiędzy niemi niewątpliwe i te historje rewolucyjne w Armenji, przyczem minister oświecił go w tej mierze wszechstronnie i wyczerpująco. Zresztą i ambasador niemiecki „interweniował" u Porty ostatniemi czasy. Stało się to na rzecz protestancko-ormiańskiej szkoły w Samsun, która niedawno temu została była z urzędu zamknięta. Lecz zamknięcie to spowodowały — jak wyszło na jaw — nie władze tureckie, lecz inne wyznania chrześcijańskie, najgłówniej schyzmatyckie, które snać bojąc się większości cywilizacyjnej protestantyzmu, intrygami i bakszyszami podkopało rzeczoną instytucję. Rzeczy tego rodzaju zdarzają się na Wschodzie i niemal z reguły. Niemcy uzyskały zresztą zupełne zadośćuczynienie, gdyż Porta dała posłuch „przyjaznym" remonstracjom ambasadora niemieckiego i zarządziła ponowne otwarcie wspomnianej szkoły.

# KRONIKA.

**Kalendarz.** Poniedziałek (1.): Filipa i Jakóba. Wschód słońca o godzinie 4. minut 49, zachód o godzinie 7. minut 7.

**Ks. metropolita Sembratowicz**, podczas swego ostatniego pobytu we Wiedniu, zwidzał tameczne seminarjum grecko-katolickie. Odpowiadając na powitalne przemówienie alumna Durkota, ks. metropolita w dłuższem przemówieniu zagrzewał wychowańców — jak donosi *Diło* — do wiary, miłości Cerkwi i swego obrządku, do patrjotyzmu i miłości ludu. Ks. metropolita zaznaczył silnie swe stanowisko narodowe i napominał alumnów, aby gorąco miłowali swój język ojczysty, nigdy nim nie gardzili, a nie dawali posłuchu „unifikatorom" (moskalofilom), bo — tylko stojąc na gruncie narodowym — będą mogli kiedyś zrobić coś dobrego dla własnego narodu.

**Do wiadomości naszych posłów.** *Nowa Reforma* pisze: Do Marcina Madeja, gospodarza z Rzoznowa, przyszedł woźny sądowy na egzekucję dla ściągnięcia należytości intabulacyjnej w kwocie 5 zł. Postanowił wziąć kożuch, leżący na komorze. Ale Madej stanął we drzwiach i uchwyciwszy go za rękę, zastąpił mu drogę: „Weźcie cielę albo prosię, a zostawcie mi kożuch, bo teraz ciężka zima (było to w grudniu z. r.), a nie mam się w co ubrać". Woźny odparł, że jakżeż on przechowa prosię albo cielę, tylko kożuch łatwo mu przenieść. Ponieważ Madej nie chciał go wpuścić do komory, zdał woźny relację, że tenże udaremnił egzekucję. Oskarżono tedy Madeja o gwałt publiczny. Na rozprawie w sądzie krakowskim dnia 28. b. m. odbytej, wyjaśniał jeszcze oskarżony, że egzekwowana należytość nieprawnie żądaną była i następnie odpisaną została. Trybunał, złożony z pp. radców Wawrausza i Höflicha i adjunktów pp. Jarosiewicza i Kulikowskiego, uwolnił wprawdzie Madeja od zbrodni gwałtu publicznego dla braku zamiaru, ale zasądził go za czynne obrażenie woźnego (chwycenie go za rękę) na 2 miesiące ścisłego aresztu, obostrzonego jednym postem co tydzień.

**Z armji.** Podpułkownikami: Józef Weinrichter von Treuenbrunne 80 pp., Hugo Jahoda 24 pp., Bonawentura Drążkiewicz 10 pp., Artur Polletin 95 pp., Joachim Tü.kheim-Geisslern 13 p. u., Edward Antosz 16 p. h., Paweł Göbel, komendant magaz. artyl. przemyskich, Józef Kunka, dyrektor inż. w Jarosławiu.

Majorami: August Konschegg z 17 do 95 pp., Edward Gottfried 41 pp., Ernest Gerber z 15 do 30 pp., Ludwik Uhle 45 pp., Antoni Zawadil z 57 do 88 pp., Franciszek Fenzl z 56 do 93 pp., Franciszek Layar z 87 do 80 pp., Hugo Pistel 95 pp., Franciszek Wydra 89 pp., Nazar Józef z 94 do 60 pp., Bilecki Edward z 5 bat. strzelców do 41 pp., Adolf Zintl z 18 bat. strzelców do 58 pp., Franciszek Fabrick z 45 do 20 pp.

Fryderyk Janowski 12 p. dr., Gustaw Anthoine 13 p. uł., Koloman Hanke 16 p. huz., Jerzy Dormus z 14 p. art.

Jarosław Stipanowics 2 p. inż. do Przemyśla, Aureli Kreper z Wiednia do Czerniowiec, Maksymiljan Heyss ze Lwowa do Krakowa.

Józef Kremla, komendant domu transportowego w Krakowie do komendy placu we Wiedniu, Artur Hofmann von Sternbort przy komendzie placu do Wiednia.

Rotmistrzem I. kl. sztabu jener. Juljusz Nagy Töbör Etbe 16. p. huz.

**Bukowiński komitet** wystawy krajowej we Lwowie odbył w tych dniach w sali Czytelni polskiej w Czerniowcach posiedzenie pod przewodnictwem prezesa, posła K. Abrahamowicza. Ponieważ p. Karol Witkowski nie przyjął wyboru na pierwszego zastępcę prezesa, przeto w jego miejsce wybrano hr. Stanisława Jabłonowskiego.

Poszczególne sekcje komitetu zdawały następnie sprawę ze swych czynności, przedstawiając bądź projekty, co do sposobu przedstawienia niektórych działów, bądź też adresy wystawców polskich na Bukowinie, których należy zaprosić. O ile z powyższej dyskusji można dzisiaj wnosić, udział wystawców z Bukowiny będzie wcale liczny, a i przedmioty, wystawić się mające, przyczynią się niemało do podniesienia wystawy. Dość wspomnieć, iż br. Andrzej Kapri z Neguszy, właściciel znanej stadniny (Gropana), oraz p. Antoni Łukasiewicz, przyrzekli wysłać konie ze swoich stadnin, a i wielu innych właścicieli dóbr zamierza uczestniczyć w dziale rolniczym wystawy. Stowarzyszenia tutejsze zamierzają opracować graficzne tablice ruchu narodowego i politycznego polskiej ludności na Bukowinie od czasu odłączenia tego kraju od Galicji. Koło pań, filja towarzystwa szkoły ludowej, nosi się z zamiarem przedstawienia w podobny sposób stosunków szkolnictwa bukowińskiego odnośnie do naszego żywiołu. Wogóle usiłowaniem komitetu jest, dać jak najdokładniejszy obraz naszej pracy i stosunków kraju, a wobec dobrej woli jednostek i zeinteresowania się sprawą, nie wątpimy, iż obrazbędzie wierny i wyczerpujący. (*Gaz. Pol.*)

**„Narodna Rada".** Czytamy w czerniowieckiej *Gazecie Polskiej*: „Błogosławiona wewnętrzną zgodą Ruś bukowińska otrzyma jeszcze jedno stowarzyszenie narodowo-polityczne, wnosząc z działalności inicjatorów, obrachowane na rozbicie istniejących już narodowych instytucyj ruskich. Posłowie Wolan i Tymiński — prawdopodobnie z polecenia bar. Mustatzy — zawiązują „Narodną Radę" na złość „Narodnemu Domowi". Łatwo przewidzieć, iż „Narodna Rada" będzie miejscem werbunkowem janczarskiej piechoty dla sejmowej większości.

Ponieważ list gończy za Kupczankiem został cofnięty — przeto moskalofile czerniowieccy spodziewają się, że Kupczanko powróci teraz z Rosji i rozpocznie na nowo swoją działalność agitatorską.

**Kurczenie ojczyzny.** *Dzienn. Pozn.* donosi: Znowu w niemieckie ręce przeszedł obszerny kawał ziemi polskiej. Chodzi tu o dobra rycerskie Wroniawy pod Wolsztynem, dotychczasową własność hr. Platera, które nabył niejaki Wagner z Iławy za 950.000 marek. Dobra te miały 2.068 hekt. obszaru.

**Aresztowanie.** W Czerniowcach aresztowano tamtejszego kupca towarami bławatnemi, Mojżesza Goldsteina i tegoż brata, a to pod zarzutem zamierzonego bankructwa i ucieczki. Przy rewizji, przy Mojżeszu Goldsteinie znaleziono 200 zł. zaszyte w ubrania.

**Obłąkany.** Czytamy w czerniowieckiej *Gazecie Polskiej*, że przedwczoraj wieczorem rzeźnik Binder ujrzał na torze kolejowym obok Klokuczki nagiego, dorosłego mężczyznę, który sznurami przymocował się do szyn i tak oczekiwał nadejścia pociągu osobowego ze Suczawy. Binderowi powiodło sie jeszcze zawczasu odwiązać sznury i samobójcę usunąć z toru. Sprowadzono go na inspekcję policji, gdzie się okazało, że nieszczęśliwy jest w wysokim stopniu obłąkanym. Nazwiska nie można zeń wydobyć. Oddano go do szpitala.

**Dwie wystawy.** W roku przyszłym będą we Wiedniu dwie wystawy: międzynarodowa sztuk pięknych, a druga pod sterem Towarzystwa rolniczego w rotundzie i jej otoczeniu: wystawa całego zakresu żywienia się ludu, armji, oraz całej ratunkowej opieki. Są to sprawy: żołądka, zdrowia i bezpieczeństwa; podobna wystawa, ale w szczuplejszym zakresie, była już w Lipsku. Ma być zainteresowana cywilna ludność i wojsko, a także i zabawianą według ulubionych sposobów.

**Lecznica alpejska.** Reichenau, dwie godziny od Wiednia, u stóp Semeringu, skąd się idzie na Raxalpe i Schneeberg, to jest Zakopane austrjackie. Nie leży ona tak wspaniale jak Zakopane, ale może być także na zimową stację urządzona. Otóż wpływowe grono, z profesorem dr. Schrötterem na czele, czyni od kilku już lat starania, ażeby założyć dla chorych, zwłaszcza piersiowych, lecznicę alpejską. Zamiar ten byłby za kilkanaście lat zapewne przyszedł do skutku; tymczasem naraz zostaje urzeczywistnionym. Baron Nataniel Rotschild darował na ten cel pałac-willę swoją w Reichenau. Są to ogromne zabudowania, urządzone z całem wyrafinowaniem naszego wieku: wodociągi, oświetlenie elektryczne, rozległy park, pola i las. Dar ten oszacowany jest na pięć miljonów zł. Fundusze, zebrane już przez inicjatorów, posłużą do założeniu zakładu. Sprawiać nie będzie nic potrzeba, prócz nieco więcej łóżek i apteki.

**Zamknięcie operetki francuskiej.** W Odessie, w teatrze miejskim, odbywały się przedstawienia francuskiego towarzystwa operetkowego. Dnia 18. b. m. „diva" panna Montbason, grająca rolę tytułową w operetce „Nitouche", śpiewała kuplety niedozwolone, treści nadzwyczaj cynicznej. Wskutek tego naczelnik miasta zabronił nadal przedstawień rzeczonemu towarzystwu, a pannę Montbason pociągnięto do odpowiedzialności.

**Kradzież kasy kolejowej.** We Władykaukazie na stacji towarowej podczas nieobecności kasjera, skradziono kasę przyśrubowaną do stołu. W kasie było przeszło 11.000 rubli.

**Z dziejów Chicago.** Z historji rozwoju owego „dziwu świata", jak nazywają obecnie Chicago, warto jeszcze wyjąć kilka bardziej zajmujących szczegółów. Pierwszą szkołę założył tam w 1832 r. niejaki John Watkins w stajni, łaskawie mu wypożyczonej przez Ryszarda I. Hamilton'a. Stoły i ławki zastępowało kilka skrzyń. Uczniów było dwunastu, pomiędzy tymi tylko trzech białych, a reszta mieszańcy białych z kobietami czerwonoskóremi. W 1830 r. przybył do Chicago pierwszy Niemiec, nazywał się Wellmacher, miał lat 17 i był z zawodu piekarzem. Wnet po Niemcu zjawił się pierwszy żyd nazwiskiem Cohen. Dnia 25. listopada 1833 r. ukazało się pierwsze pismo w Chicago p. n. *Democrat*. Obecnie pod względem liczby pierwsze miejsce zajmują w Chicago Niemcy, jest ich 400.000, podczas gdy rodowici Amerykanie nie dochodzą w Chicago do liczby 300 000 ludzi. Polaków mieszka tam około 80.000; jeden z nich p. Kiołbasa zarządza kasą miejską, drugi p. Milewski policją.

**† Aleksander Littich.** Wczoraj o godzinie 1. w południe zmarł Aleksander Littich, weterynarz krajowy i referent spraw weterynarskich w namiestnictwie. Wiadomość o jego zgonie przejmie głębokim żalem wszystkich kolegów i przyjaciół zmarłego. Wszechstronne wykształcenie i głębokie poczucie obowiązku, umiejętność obcowania z ludźmi, sprawiedliwość i spokój zjednywały ś. p. Littichowi wysoki szacunek i poważanie nietylko w kołach zawodowych, lecz także u szerokiego ogółu.

S. p. Aleksander urodził się w r. 1843 w Królestwie Polskiem. Nauki gimnazjalne pobierał najprzód w Piotrkowie, następnie w Warszawie, gdzie z otwarciem szkoły przygotowawczej zapisał się w poczet uczniów nowej instytucji.

Zapał do nauki uciszyć musiał, gdy miłość ojczyzny zapukała z całą swą potęgą do młodzieńczego serca. Zmuszony opuścić ziemię rodzinną udał się do Cannes, gdzie oddał się studjom wojskowym.

Na wieść o powstaniu r. 1863 przybył ś. p. Aleksander natychmiast do kraju, a wzbogacony wiedzą militarną, stanął na czele oddziału w dawnem województwie kaliskiem, gdzie kilkanaście potyczek stoczył z Moskalami.

Z upadkiem powstania udał się do Francji i w Alfort pod Paryżem poświęcił się naukom weterynarskim.

W r. 1869 po przybyciu do Galicji zajął posadę nauczyciela w szkole rolniczej w Czernichowie. Pracując tam przez lat 5, najchlubniejsze pozostawił po sobie wspomnienie. Po przejściu do służby rządowej przez lat dwa pozostawał w Husiatynie; następnie powołano go do namiestnictwa we Lwowie.

W niedługim czasie, dzięki wybitnym zdolnościom i sumiennej pracy, zajął stanowisko weterynarza naczelnego, a zarazem referenta w owym dziale. Tu okazało się najdowodniej, jak trafnym był wybór osoby na tak ważną pozycję.

S. p. Aleksander położył niejedną zasługę w poprawie stosunków weterynarskich. Czyniąc zaś zadość obowiązkom potrafił umiejętnie skojarzyć je z potrzebami swojego kraju. To też powoływano ś. p. Aleksandra do czynności obywatelskich, z których zawsze ku wszelkiemu zadowoleniu wywiązać się umiał. Z jego śmiercią traci kraj gorliwego obywatela, rząd wytrawnego, sumiennego a zdolnego urzędnika, znajomi—przyjaciela, a koledzy rzetelnego i wyrozumiałego kierownika ożywionego najprzyjaźniejszem dla nich uczuciem.

Cześć jego pamięci!

## †

## Józef Bliziński.

Chluba sceny polskiej. Józef Bliziński nie żyje. Od kilku tygodni pasował się ze śmiercią, aż padł w końcu wczoraj jej ofiarą.

Urodzony d. 10. marca 1827 w Krakowie, po ukończeniu tamże nauk odjechał w roku 1845 na Kujawy, gdzie odziedziczył rozległe dobra Choceń i Bodzanówek.

Od lat najmłodszych czuł Bliziński pociąg namiętny do sceny. Na kursach prawnych pomiędzy 1844 a 1855 przetłumaczył z francuskiego trzy komedje, które były grane w teatrze Rozmaitości.

Do roku 1857 zajmował się przekładami romansów Dumasa, Suego i Verala, drukując je swoim kosztem. Dopiero w roku 1857, to jest w trzydziestym roku życia, napisał pierwszą komedję oryginalną w jednym akcie. Rękopism tej komedyjki, noszącej tytuł „List bez odpowiedzi", zaginął w roku 1863. W 1859 napisał nową jednoaktówkę pt. „Konkurenci". Pomimo wielkiej skromności, którą zawsze się odznaczał, przesłał sztuczkę dyrekcji teatrów warszawskich, — która ją odrzuciła. Odebrawszy sztukę i przeczytawszy na nowo, uznał Bliziński sam, że pod względem dykcji, dialogu i języka, komedyjka ta jest bardzo słabą. Przerobił więc ją zupełnie, (a nawet z prozy na wiersz) i pod zmienionym tytułem „Imieniny" w 1860 roku posłał bezimiennie Kraszewskiemu, naówczas redaktorowi *Gazety codziennej*, z prośbą o przeczytanie, ocenienie i odpowiedź w tej gazecie pod cyframi J. B. z Kujaw.

W odpowiedzi znakomitego pisarza znalazł same pochwały, gotowość do drukowania komedji w gazecie, a w końcu wyrazy: „przybywa nam pisarz niepospolity, z czego serdecznie się cieszymy".

Powołany do współpracownictwa w wychodzącej podówczas *Encyklopedji* Orgelbranda, mało ślady swojej działalności na jej kartach pozostawił. W r. 1863 umilkł zupełnie i dopiero w 1865 r. zaczął pisywać drobne powiastki i humoreski, drukowane przeważnie w *Tygodniku illustrowanym*, *Gazecie polskiej*, a później w *Kurjerze warszawskim*. W 1870 roku, z brulionów i szkiców dawniejszych wyłoniła się „Przezorna mama", drukowana w 1871 roku w *Gazecie polskiej*, przyjęcie zaś na scenę warszawską utorował jej dopiero „Marcowy kawaler", przedziwne arcydzieło polskiego realizmu scenicznego, przedstawione w Teatrze Rozmaitości, w dniu 15. maja 1873 r. Utwór ten dopiero opromienił nazwisko Blizińskiego zasłużonym, nie przemijającym, szczytnym blaskiem. Istotnie, trudno w jakiejkolwiek bądź literaturze dramatycznej współczesnej znaleść dzieło doskonalsze, bardziej skończone, wyrazistsze w charakterach, oryginalniejsze pomysłem i obrobieniem, ściślej realistyczne, a pomimo to pełne wdzięku szczerego uczucia i *sui generis* poezji. W 1874 roku, w Teatrze Rozmaitości ukazał się „Ojczulek", komedja w jednym akcie; jedno zaś z towarzystw dramatycznych prowincjonalnych przedstawiło w 1875 r. w teatrzyku warszawskim Alhambrze komedyjkę „Chleb ludzi bodzie", pełną dowcipu, realistycznej obserwacji i humoru. Na deski dystyngowanego Teatru Rozmaitości dostała się ona dopiero w 1881 r. i to przerobiona pod nowem mianem „Mościwy swaty".

W tymże roku, w lutym, przeniósł się Bliziński z Królestwa Polskiego do Galicji i osiadł w Sanockiem na Podgórzu karpackiem, gdzie po za jego twórczość wydała najpiękniejsze owoce, tu bowiem tworzył się „Pan Damazy", jeden z najdoskonalszych utworów literatury dramatycznej polskiej.

Data powstania tej komedji przypada na rok 1877, w którym na konkursie krakowskim zdobył pierwszą nagrodę. Tego samego roku przedstawiono „Pana Damazego" w Warszawie, w teatrzyku „Belle-Vue", we Lwowie, Krakowie i Poznaniu. Na scenie rządowej warszawskiej ukazał się zaś dopiero w 1878 roku. Wkrótce żadne polskie dzieło dramatyczne nie było powitane równie jednomyślnym i zgodnym aplauzem. „Pan Damazy" jest utworem rdzennie narodowym, a realistyczna muza Blizińskiego wykrzesała z nader szczęśliwie wybranego tematu postacie tak nasze, tak swojskie, doskonałe i skończone, że je nieledwie obok postaci Mickiewiczowskiego „Pana Tadeusza" postawić można.

Styl jędrny, naturalny i czysty, a w miarę potrzeby wykwintny, dopełnia doskonałości całości. Zaraz po „Panu Damazym" — bo w 1878 roku — pojawił się na deskach scenicznych teatrzyku „Towarzystwa dobroczynności" w Krakowie. „Mąż od biedy", pod względem technicznym i obrazowym, niezrodny brat młodszy poprzednika. Śliczna ta bluetka zajmuje poczesne miejsce w repertoarze Blizińskiego i należy do jego najudatniejszych utworów.

„Rozbitki", komedja 4 aktowa, nie dorównała Damazemu; brak w niej siły koncentracyjnej, jaką posiadają dzieła wyżej wymienione.

Po wesołej jednoaktówce „Otóka na wydanie", która ukazała się 1883 r., wyszedł z druku drugi zbiór powiastek pt. „Nowe humoreski".

Po wybornym, ale nie mającym powodzenia, czy szczęścia, „Karjerowiczu" i prześlicznej, za serce chwytającej „Dzikiej różyczce", pojawił się, jak błysk zachodzącego słońca, „Chwast", dzieło, w którem w całej wspaniałości wystąpił znowu na jaw olbrzymi talent Blizińskiego. W chwili, gdy na scenie naszej przedstawione ten najnowszy utwór znakomitego komedjopisarza, autor leżał już ciężko chory i z ubolewaniem serdecznem podawano sobie z ust do ust wiadomość, że nie powstanie już z łoża boleści. Przeczucia spełniły się, niestety.

Cześć Jego pamięci!

## Wiadomości literackie i artystyczne.

**Repertoar teatralny.** W teatrze hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek na dochód funduszu emerytalnego dla wdów i sierót po literatach „Miód kasztelański", komedja w 3. aktach J. I. Kraszewskiego. Pierwszy gościnny występ pana Wincentego Rapackiego, artysty teatrów warszawskich.

**Opera.** Wczorajsze, drugie z rzędu przedstawienie przewspaniałej opery Leoncavalla, znów — rzecz prosta — zapełniło cały amfiteatr po brzegi i znów stało się formalnie jednem pasmem owacyj entuzjastycznych a serdecznych dla M y s z u g i. I nic dziwnego — najwybredniejszy widz i słuchacz poprostu nie jest w stanie pomyśleć sobie lepszego pod każdym względem interpretatora partji Cania — górującej i dramatycznie i wokalnie nad całością — aniżeli nim jest od początku do końca nasz artysta. A jakim on jest w istocie artystą z Bożej łaski, to zaprawdę okazało w całej pełni przedstawienie wczorajsze. Należy bowiem wiedzieć, że śpiewak był w ciągu dnia wczorajszego poważnie cierpiący i niemal poświęcenia z jego strony trzeba było, aby rozgorączkowanej premierą „Pajaców" publiczności nie zrobić zawodu z drugiem przedstawieniem. Otóż pomimo tej niedyspozycji, artysta śpiewał wczoraj i boskie tony opery zda się, porwały go od rzeczywistości, kazały mu zapomnieć o swem cierpieniu i śpiewał znów i grał tak, że podziw głęboki wzbudzał nawet u tych, którzy przyzwyczajeni są do nadzwyczajnych produkcyj tego niezrównanego śpiewaka. Co prawda, podzięką dłań hojną i miłą były niezawodnie te przez długie minuty nie milknące oklaski i wywoływania po pierwszym akcie, wśród czego znowu wręczono mu ze sali piękny wieniec wawrzynowy.

Co do wykonania reszty partyj, szło ono z równym, a nawet chwilami lepszym sukcesem, jak w czwartek. I ogólnie było słychać, że Leoncavallo „Pajacami" zakasował „Cavallerię". W tym sądzie doryweczym być może i nieco powierzchownym, jest jednak pono wiele instynktownej *(sit venia verbo!)* prawdy. *(ja).*

**Dla wdów i sierot po literatach i artystach.** Na dochód funduszu tego, pozostającego pod zarządem lwowskiego „Koła literacko-artystycznego", wystąpi w poniedziałek 1. maja, w „Miodzie kasztelańskim", znakomity artysta i literat warszawski pan Wincenty Rapacki, który specjalnie w tym celu przyjechał do Lwowa. W poniedziałek zabraknie niezawodnie biletów. Zarządzający funduszem zapomogowym dla wdów i sierót po literatach i artystach nie apelowali dotychczas nigdy jeszcze do publiczności, która licznem przybyciem do teatru w dniu 1. maja ma najlepszą sposobność uczcić znakomitego gościa i zwiększyć fundusz, który dotychczas zaledwie jest fundusikiem.

# Ostatnie wiadomości.

Odsłania się powoli tajemnicza treść rozmowy papieża z cesarzem niemieckim. Zapewniają, że żadna ze spraw bieżących nie została w tej rozmowie poruszoną. Cesarz miał mówić o sympatycznem stanowisku Kościoła wobec Europy i wyrazić papieżowi uznanie zwłaszcza za tamowanie socjalizmu i rewolucyjnych dążności. Rozmowa trwała minut 14, prowadzono ją w języku francuskim. Po odejściu cesarza miał papież powiedzieć do swego otoczenia: *„L'Imperatore é un brav' uomo.*

Bez wpływu politycznego nie pozostanie to spotkanie. Niemiecki sekretarz państwowy M a r s c h a l l konferował we wtorek przez 2 godziny z papieżem. Tam chyba nie poprzestano na ogólnikach.

## Telegramy „Dziennika Polskiego."

**Paryż** 30. kwietnia. Sensację wywołała tu broszura, wzywająca robotników kolejowych do ogólnej zmowy. Jest ich 310.000 i brak im tylko organizacji należytej, by cel swój osiągnęli.

**Sztokhelm** 30. kwietnia. Pierwsza izba przystała na propozycję rządu, iżby na przyszłość wstrzymano nagrodę za zabijanie niedźwiedzi, a natomiast nagrodę za każdego ubitego wilka podniesiono z 25 na 50 koron.

**Rzym** 30. kwietnia. Włoski mistrz ceremonji, hr. G i a n o t t i, obdarzony został przez cesarza tabakierką, bogato zdobną brylantami i miniaturowym portretem cesarza.

**Berlin** 30. kwietnia. Gabinet został d. 28. b. m. niespodzianie zwołany przez hr. C a p r i v i'ego. Jak w parlamentarnych kołach mniemają, zwołanie te nastąpiło na skutek depeszy, nadeszłej z Rzymu.

W Berlinie zgorzał portowy szpichlerz nr. 5. Pożar zniszczył także wagony stojące koło szpichlerza.

**Londyn** 30. kwietnia. Biuro Reutera donosi z Melbourne, że najw. trybunał uchwalił rekonstrukcję *Commercial Bank of Australia*, który też niebawem zostanie na nowo otwarty.

Według telegramu, jaki otrzymało to samo Biuro, zrządził w okolicy Nowego Jorku cyklon okropne spustoszenie. Kilka osad zupełnie zburzonych; 40 ludzi postradało życie.

Z Hull donoszą, że niebezpieczeństwo nowych rozruchów robotniczych zmniejszyło się znacznie.

**Madryt** 30. kwietnia. Minister spraw wewnętrznych, M o r e t, zemdlał wczoraj dwukrotnie na posiedzeniu kortezów. Musiano go przenieść do domu.

Według *Cor. de Esp.* wystąpiła Francja z zażaleniem z powodu zabicia francuskiego poddanego przez hiszpańskiego urzędnika cłowego. Zażalenie, wniesione do rządu hiszpańskiego, wystosowane jest w tonie umiarkowanym i domaga się tylko umiarkowanego odszkodowania. Wdrożono w sprawie tego zabójstwa śledztwo.

**Petersburg** 30. kwietnia. W czterych okręgach guberuji saratowskiej, wybuchła, jak *Now. Wrem.* donosi, na nowo cholera. Tym sposobem epidemja ogarnęła już cztery gubernje: lifską, saratowską, podolską i besarabską.

## Przyjechali do Lwowa.

dnia 29. kwietnia 1893 r

HOTEL ŻORŻA. F. Scazighino z Przeworska. Dr. W. Szujski z Mszany dolnej. A. hr. Łoś z Wiednia. K. Albus z Krzeszowic. S. Lubowidzki z Radomia. W. Catharin z Gracu.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. A. Spannocchi z Żółkwi. M. Youngowa z Porzecza. R. Moser z Żółkwi. W. Kraiński z Perespy. B. Schwager z Podwołoczysk. O. Schaman z Berna. L. Lichtwitz z Freiwalden. I. Koller z Wiednia. M. Nahodska z Wołczuchy. C. Seidlitz z Petersburga. S. Bretter z Wiednia. C. Lortsing z Wiednia. D. Fritz z Odesy.

HOTEL CENTRALNY. Dr. T. Prochaska z Buska. I. Wawrzyszkiewicz z Krakowa. L. Friedman z Kaschau. T. Bermann z Wiednia. W. Barański z Łukawicy. I. Mosiewicz z Korczowa. Z. Duczyński z Monajowa. W. Pieniążek z Meducha. M. Skarzyńska ze Studziauki. Dr. I. Biesiadecki z Jasła. Z. Jaworski z Mielca. M. Freund, S. Thorn z Wiednia. H. Wojakowski z Nowego Miasta. M. Steif, L. Vallender, I. Beyer z Wiednia.

HOTEL KUHNA. H. Palmer z Bukaczowiec. Ks. M. Rozdzielski z Sokala. W. Biliński z Brzozowa. Ks. T. Bielewicz z Wyronia. B. Wołoszyński z Wierzbian. Ks. I. Spolitakiewicz z Kotiatycz.

NADESŁANE.

**M. JONASZ**
DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY
we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3.
**Kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po najdokładniejszym kursie dziennym.**

**Promesy**
**na losy kredytowe po 5 zł. wraz ze stemplem.**
**Ciągnienie 30. b. m.**
**Główna wygrana 150.000 zł.,**
**i na 3% losy austr. Zakładu kredytowego ziem. II. emisji po 1 zł. 50 ct. wraz ze stemplem.**
**Ciągnienie 5. maja r. b.**
**Główna wygrana 50.000 zł.**
Zlecenia z prowincji uskutecznia niezwłocznie bez doliczenia prowizji. 1016 1—?
**Na los zakupiony w tym kantorze padła główna wygrana w kwocie 50.000 zł.**

*Zmiana mieszkania.*
**Dr. P. Kucharski**
lekarz chorób dziecięcych
**ordynuje obecnie przy pl. Akademickim l. 1, od 3. do 4**

**Okulista**
**Dr. Teodor Bałłaban**
b. s. asystent i lekarz na klinice profesora Borysiekiewicza w Gracu po kilkoletniej praktyce specjalnej, ordynuje w chorobach i operacjach ocznych przy ulicy Wałowej l. 7. Od godziny 10. do 12. przed poł. od 3. do 5. po poł. Dla biednych bezpłatnie 1 pł.

**200 do 300 zł. dochodu miesięcznie**
osiągnąć można kapitałem 800 do 1000 zł. przy małem ryzyku, przez dzienną spekulację giełdową, za pośrednictwem doświadczonego finansisty. Powierzony kapitał deponuje się na imię klienta w pierwszym Banku wiedeńskim. — Najlepsze referencje ze strony galicyjskiej klienteli. Adres: „Solid und Rentabel" postlagend Effectenbörse Wien.

**ŚMIGUSA nr. 9.**
z dnia **1. Maja** wyszedł już z druku i odznacza się licznemi ilustracjami i obfitą treścią humorystyczną. W dodatku zamieszczona jest polka szybka na fortepian p. J. Kopaczka pt. **„Gorąca krew".**
**Cena egzemplarza 20 ct.**
Prenumerata kwartalna we Lwowie **1** zł., na prowincji **1** zł. **20** ct.

TEATR HR. SKARBKA.
**DZIŚ:**
**W poniedziałek dnia 1. maja**
Na dochód funduszu dla wdów i sierót po literatach
Pierwszy gościnny występ pana
**Wincentego Rapackiego**
artysty teatrów warszawskich.
**Miód kasztelański**
komedja w 3 aktach J. I. Kraszewskiego.
OSOBY:

| | |
|---|---|
| Barbara Sulimirska, wdowa | Stachowicz |
| Panna Marja Łowczanka, jej krewna | Sznage |
| Pani Hurska | Żelazowska |
| Rotmistrz Kaniowa | Woleński |
| Jacek Sołoducha totumfacki pani Barbary | Rapacki |
| Kasper Putryło z Zabłocia | Zboiński |
| Grześ Stopka | Wysocki |

**Oświetlenie elektryczne.**
Początek z uderzeniem godz. 7. wieczorem.

# Drobne ogłoszenia.

## Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

**Materace druciane do łóżek** po zł. 12·50, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

**Kamienica nowa** na sprzedaż. Wiadomość: Zamojskiego 2. 312

**Meble** w rozmaitych stylach i wzorach najtaniej sprzedaje Kitschales, przy placu Kapitulnym, naprzeciw głównych drzwi Katedry (ul. Teatralna).

**Koncesjonowane biuro Marji Wąsowicz,** przeniesione zostało Rynek l. 8. ma do umieszczenia guwernantki, nauczycielki, oficjalistów prywatnych z chlubnemi świadectwami bony, klucznice i wszelką kategorję sług. 320

**Biuro prawnicze** dla spraw administracyjnych starosty *Reichelta,* Lwów, Kilińskiego 2, pośredniczy także w sprawach podatkowych i należytościowych. 318

**Pracownia stolarska** Włodzimierza Kruka we Lwowie, ul. Garncarska 7, ma gotowe sypialnie, jadalnie, i biura, oraz poleca wszelkie wyroby w zakres stolarstwa wchodzące. 311

**Tutki cygaretowe niezklejone!** z najlepszej bibułki francuskiej **1000** sztuk od **1 zł.** poleca fabryka **F. Niżałowskiego,** Lwów, Hotel Żorża. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 sztuk franco. 179

**Kupię parę osiołków pociągowych.** Zgłoszenia do l. 937 Centralne Bióro Ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11. 323

**Wysłużony podoficer żandarmerji** poszukuje posady rachmistrza, magazyniera, lub też pisarza ekonomicznego. Adresować uprasza M. H. Leszniów, p. r. 316

**Mam** zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że otworzyłam **pracownię** robót ręcznych prawdziwie salonowych, służących do wypraw lub podarunków weselnych, jak niemniej też przyjmuję do wykonania aparata kościelne. Wszelkie zamówienia wykonuję jak najstaranniej w czasie oznaczonym po nader niskich i przystępnych cenach. *Marja Piotrowska,* we Lwowie, przy ulicy Piekarskiej l. 29.

## Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

**2** obszerne pokoje frontowe z przedpokojem na II. piętrze od 1. maja do najęcia Rynek l. 26. 310

## Korespondencja prywatna.

**X. Z.** Równocześnie na innem miejscu.

**Irma.** Dwa listy otrzymałem, oczekuję wiadomości o sobie. Jazda niemożliwa. Kocham Cię, zawsze wierny. 321

**WINDY**
**wszelkiego rodzaju.**
**F. Wertheim & Comp.**
c. i k. dostawca nadworny.
Pierwsza austr. c. k. uprz. fabryka kas i fabryka wind we Wiedniu
**IV. Louisengasse Nr. 6.**
606 Ilustrowane katalogi gratis. 1-22




**LEOPOLD LITYŃSKI**
**Lwów, 2. Kopernika 2.**
Wszelką desynfekcję
en gros i en detail.
**Kwas karbolowy surowy i krystaliczny.** 1507 a 1—?
**Wapno karbolowe.**
**Lysol — Siarkan żelazawy i t. d**
poleca najtaniej
**Leopold Lityński**
Lwów, 2. Kopernika 2

**Alfred Gericke**
Wiedeń, Liebenberggasse 7.
Przeszło 1.000 nagród wygranych 1892.

Przeszło 1.000 nagród wygranych 1892.
Cenniki za marką 10 ct.
**Wszelkie reperacje bicyklów najtaniej.** 114 1—4

Poszukuje
**spólnika**
z kapitałem 10 do 15 tysięcy zł. do handlu win, delikatesów i pokoi do śniadań, mającego się roztworzyć przy ulicy pryncypalnej we Lwowie. — Fachowi mają pierwszeństwo. — Zgłoszenia pod literami: J. B. poste restante Lwów.
1576 1—3 („Impressa").

**„Marjówka" Zakład wodoleczniczy**
**koło Lwowa** (poczta Lwów). 1516 1—?
Pięć piętrowych murowanych budynków i jeden parterowy. Wzorowe urządzenia tak działów leczniczych jak i pomieszkań (w wielkiej części z werandami i balkonami) wedle najnowszych wymagań. Wyborna obfita woda źródlana, masaż, elektryzowanie, inhalacje, gimnastyka, kąpiele elektryczne, słoneczne i inne wedle potrzeby. Lekarz przebywa stale w zakładzie. Doskonała kuchnia, kryty deptak, piękne spacery w parku zakładowym i w lasach przytykających, czytelnia, fortepiany, bilard, kręgielnia, gry towarzyskie. Omnibus kursujący stale między Marjówką a Lwowem. Telefon połączony z siecią telefoniczną miasta Lwowa. Skromne warunki. Bliższych informacyj udziela i zamówienia przyjmuje:
**Zarząd Zakładu wodoleczniczego „Marjówka."**

**Księgarnia SEYFARTHA i CZAJKOWSKIEGO** we Lwowie
poleca:

MIESIĄC MARJI czyli Rozmyślania na każdy dzień miesiąca, o jej życiu, chwale i opiece, przez **Ks. Jełowickiego** zł. —60, z przesyłką pocztową zł. —70
MIESIĄC MARJI, zawierający Msze św. na wszystkie dni Maja, oraz Rozmyślania na każdy dzień z zapisków ś. p. **ks. Z. Goljana** zł. —60, z przesyłką pocztową zł. —70, w oprawie zł. 1·— „ „ zł. 1·15
„WITAJ GWIAZDO MORZA" w 32 rozmyślaniach majowych. Opracował **ks. J. Krukowski** zł. —45 z przes. pocztową zł. —55
MIESIĄC MARJI, ułożył **ks. P. Smolikowski** zł. —80, z prz. p. zł —90, — w ozdobnej oprawie zł. 1·20, z przesyłką pocztową zł. 1·35
MIESIĄC MAJ, poświęcony czci Najświętszej Marji Panny, z przykładami, napisał **Ks. W. Mrowiński,** w oprawie zł. —5, z przes. zł. —50
NA CHWAŁĘ MARJI. Nauki i przykłady na każdy dzień miesiąca Maja, napisał **ks. J. Sowiński** zł. —60, z przes. pwczt. zł. —70
NABOŻEŃSTWO MAJOWE, czyli zbiór krótkich rozmyślań, na każdy dzień miesiąca maja, napisał **ks. St. Załęski** zł. —39, z przes. zł. —40
Księgarnia posiada prócz powyższych wielki wybór innych wydawnictw treści religijnej. 1578 1—3

**Kąpiele borowinowe**
**Pistyan (Poestyen)**
**otwarcie sezonu 1. maja.**
Obok kuracji **Massage, gimnastyka lecznicza i elektryczność.**
Objaśnień udziela o stosunkach miejscowych, kąpielach i mieszkaniach i t. d. **Radca zdrowia i skarbowy lekarz Dr. F e d o r, sanitarny kierownik zakładu w Pistyan.** — Prospekta gratis. 620 1—3

Podpisany Zarząd ma zaszczyt podać do łaskawej wiadomości przeniesienie istniejącej od 15-tu lat w kamienicy Ehrbarów (Andriollego) Rynek l. 29.

**Mleczarni folwarku Glinna**

z dniem 2. Maja b. r. do zupełnie świeżo urządzonego lokalu na **ul. Jagiellońską l. 10,** vis-à-vis dawnej kasy oszczędności.
Usilnem staraniem zarządu będzie, uzyskać zupełne zadowolenie p. t. odbiorców i gości przez podawanie wyśmienitych produktów mlecznych i troskliwą usługę. 1577 1—3
*Zarząd mleczarni folwarku Glinna.*

**KAROL BAŁŁABAN**
**we Lwowie ul. Halicka 28.**



**MAGAZYN i PRACOWNIA SUKIEŃ MĘSKICH** pod firmą: **BEŁTOWSKI & MOTYLEWSKI** przy pl. Sobieskiego l. 4. we Lwowie, polecają na sezon wiosenny i letni swój magazyn bogato zaopatrzony w materje, tak krajowe, jakoteż zagraniczne.

**J. IHNATOWICZ,**
LWÓW, sklepy własne ul. Kopernika l. 3, ul. Halicka l. 11. KRAKÓW, Sukiennice l. 20. — CZERNIOWCE, Rynek l. 2.

**Ocet desinfekcyjny** silnie odświeżający i odwietrzający powietrze, używany w biurach, korytarzach i t. p. — Flakon 35, 50 ct.

**KADZIDŁO ANTIMIAZMATYCZNE** radykalnie oczyszcza powietrze, niszczy bakterje, szkodliwe zdrowiu, ; dając przyjemny i aromatyczny zapach. Używa się w salonach, pokojach sypialnych, mianowicie dziecinnych. — Flakon po 35 i 50 ct.

**Trociczki desinfekcyjne do kadzenia** radykalnie oczyszczają powietrze. Pudełko 10 ct.

**Zł. 50.000** do wygrania już 5. Maja **Promesą na los kredyt. ziemski** *tylko za 1 zł. i 50 ct.* W KANTORZE WYMIANY **Kitz i Stoff** Lwów plac Halicki l.

Chiffony, wszelką gotową Bieliznę, Pończochy, Skarpetki polecają najtaniej M. BEYER i SPÓŁKA ulica Karola Ludwika l. 1. Lwów

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.